

# Dziki (z transpersonalistycznej Irlandii)

W dniach 21–28 maja Marta Lelek i Janusz Korbel uczestniczyli na zaproszenie organizatorów w międzynarodowej konferencji transpersonalistycznej **„W kierunku ziemskiej wspólnoty: ekologia, tubylcza mądrość i duchowość”** która odbyła się w Killarney, w Irlandii.

„Kobiety, które biegają wraz z wilkami” – to tytuł książki Clarissy Estes (20 lat badań nad aspektem dzikości w naturze kobiety), którą to książkę kupiliśmy na konferencji w Killarney. „Dzikie jest piękne” – przypomina się hasło Pracowni, które staramy się lansować od wielu lat i które towarzyszy kampanii w obronie wilków i rysi.

Piątkowe popołudnie. O godzinie drugiej, według wydrukowanego programu, mieliśmy wyznaczone spotkanie w potężnym namiocie, z grupą osób zainteresowanych warsztatem zgrupowanie wszystkich istot. Jednak program się przedłużył. W końcu siadamy w kręgu na trawie obok pustego namiotu Marquis, w którym dopiero co zakończyli krótkie wystąpienia Ralph Metzner – profesor California Institute of Integral Studies, psychoterapeuta, nauczyciel ekopsychologii, autor wielu książek (m.in. „Mapy świadomości”) a zarazem założyciel i prezes Green Earth Foundation. Ralph jest przyjacielem Johna Seeda i to on właśnie namawiał nas przed konferencją do podzielenia się doświadczeniami naszych warsztatów; profesor Arne Naess – osiemdziesięciodwuletni twórca głębokiej ekologii, wciąż w wysmienionej formie; Sulak Sivaraksa buddyjski mnich i nauczyciel i Satish Kumar – wydawca znanego w świecie pisma Resurgence („Wskreszenie”) i dyrektor Schumacher College w Anglii. Setki uczestników. Irlandzka gazeta napisze, że te dni, w których w małym Killarney można było spotkać 1 500 przybyszów z całego świata, choć głównie z USA, były małą hipisowsko wegetariańsko-naukową rewolucją. Za namiotem gra irlandzka muzyka. My siedzimy na trawie w małym kręgu: kobieta z Anglii, która chce rozpocząć warsztaty zgrupowania ze swoimi uczniami, Mary Grace Irlandka – poetka i nauczycielka dość radykalnej ekologii; Mary Axtmann Amerykanka – dziekan wydziału lingwistycznego na uniwersytecie Puerto Rico a zarazem nauczycielka ekofeminizmu i rodzimych tradycji, także poszukująca rytuałów dla swoich studentów. Marta wyklada na trawę kamień zabrany poprzedniego dnia znad jeziora w parku narodowym Killarney. Dziki kamień. Ostry i chropowaty, nie wygładzony ludzką ręką. Okazuje się, że każda z kobiet ma przy sobie jakiś kamień! Z różnych stron świata – czarny, zielony, szary – dziki, nieobrobiony.

Thomas Berry, katolicki uczyony, przez wiele lat prowadził na amerykańskich uniwersytetach program historii religii, jest autorem m.in. Snu o Ziemi i Opowieści wszechświata. Stary, zgarbiony człowiek emanuje ogromną energią. Ma wykład w wielkiej sali, na której końcu znajdują się stoiska z książkami i wystawy. Słucha go audytorium z tylu krajów. Wielka, przejmująca osobowość. Jego słowa brzmią tak majestatycznie i poruszająco, że cały gmach, otwarty na stoiska, zatłoczony, przejęła cisza i skupienie. Na koniec wszyscy powstali i gorącymi owacjami dziękowali za wystąpienie. Klarowne, bez miejsca na polemikę, interpretację, a już w ogóle na sprzeciw. O czym mówił Thomas Berry? Mówił w obronie Ziemi. Mówił, że szczególnymi przyczynami ekologicznego kryzysu są religia i nauka. Nauka, która wszystko nazwała, podzieliła i zniszczyła w imię fikcyjnych wartości i religia, która stworzyła obraz, pojęcie „dobrego człowieka”. Thomas Berry przestrzegał przed dobrymi ludźmi, przypominając, że im lepsi ludzie, tym więcej powodują wokół siebie zniszczeń. Przestrzegał przed wszystkimi „izmami”. Ten niezwykły człowiek prosił głosem nie dopuszczającym wątplenia by pozostać dzikim.

Wendy Sarkissian przyjechała z Australii. Zajmuje się bioregionalizmem i projektowaniem urbanistycznym. Ale uczy tego pod kątem procesów życia różnych miejsc i regionów. Poleca słuchaczom warsztaty głębokiej ekologii. Zwraca uwagę na nieustanny atrybut współczesnej cywilizacji: ruch. Ta cecha doprowadziła do zatracenia pojęcia miejsca jako domu. Prawdziwej,

dzikiej i wolnej natury. Jeśli mamy tylko przedmioty, a nie mamy „swojego miejsca” nie jesteśmy też za nie odpowiedzialni, nie możemy go też „otworzyć” dla innych. Nie czujemy się odpowiedzialni za dziki las, bagno, ziemię i wodę. Uprzedmiotowiliśmy i zniewoliliśmy samych siebie wprowadzając pornografię, uprzedmiotowiając seks i samą kobietę, której ciało zostało w naszej cywilizacji oddzielone od wszystkich innych sfer. Odbierając jej, jak i całej przyrodzie, aspekt dzikości. Podczas panelowego spotkania, w którym uczestniczy Wendy Sarkissian, Ralph Metzner, Robert Greenway (prof. psychologii i ekologii, współtwórca programu treningowego Peace Corps i SSU Wilderness Program, określający siebie jako buddystę, ekologa, przewodnika po amerykańskich dzikich obszarach, poetę, muzyka, bazarza i dziadka), David Abram (żydowski filozof i ekolog pracujący z tubylcami w Nepalu, Indonezji i Ameryce), Bron Taylor (profesor etyki religijnej i społecznej uniwersytetu Wisconsin, sympatyk i rzecznik najbardziej radykalnego ruchu w Stanach, Earth First! – autor tłumaczonego przez Pracownię artykułu Religia i polityka Earth First! opublikowanego w The Ecologist a także z naszego tłumaczenia w polskich Zielonych Brygadach), Eunice McCarthy (religia Celtów) i sam Arne Naess; otóż podczas tego spotkania padło z sali pytanie czy symbolem naszych czasów nie może być porównanie pornografii z clearcutting (rębniami zupełnymi – wycinaniem lasów). Wendy Sarkissian i wszyscy pozostali uczestnicy panelu przyznali trafność temu porównaniu. Cywilizacja bardzo różnie dąży do zniszczenia dzikiego.

Korzystając z chwili wolnego czasu w okresie naszego dyżuru, słuchamy wykładu i oglądamy slajdy Patricii Cummings. Patricia mówi o świętych miejscach pielgrzymkach do nich i niszczeniu ich. Ma za sobą dwadzieścia lat doświadczeń pracy z Indianami w Północnej Ameryce i na Hawajach. Mówi o dwóch rodzajach zagrożeń: płynących ze złych intencji (przemysł, kopalnie, trasy narciarskie itp.) oraz także dobrych intencji (masowe pielgrzymki). Zwraca nam uwagę, że nie zawsze dobra motywacja musi wiązać się z dobrą intencją i nieszkodliwymi dla miejsca skutkami. Patricia pokazuje święte miejsca i góry zniszczone przez wyciągi i trasy narciarskie, święte źródła profanowane przez turystów, ale pokazuje też miejsca wciąż żywe – dzikie, w pobliżu których Indianie zasiadają wokół ognia i kręgów z kamieni. Każdy kamień ma swoje miejsce i konkretne znaczenie. To właśnie ona jest rzeczniczką Apaczów w ich nieustających wysiłkach by uratować górę MtGraham. Święte miejsca to miejsca dzikie. Pełnią rolę strażników i utrzymują okolicę w harmonii tak długo, dopóki są żywe. Tubylcy zbierają się wokół świętej góry by się modlić a szczyt, pokryty chmurami, odpowiada im: deszczem, burzą, błyskiem słońca: Indianie nie wychodzą poza las. Nie deptają świętych, dzikich miejsc. Czczą je oddając im szacunek. MtGraham to święta góra Apaczów. I właśnie na jej szczycie watykański uniwersytet buduje wielkie teleskopy (Pracownia pisała w tej sprawie do papieża rok temu). Ta góra utrzymuje świat w równowadze, przyjmując wszystkie energie.

Amerykańska gazeta Phoenix Gazette pisze, iż Watykan stwierdził autorytatywnie, że MtGraham nie jest miejscem świętym, ponieważ... nigdy nie było tam żadnej świątyni. Ponadto naukowcy tłumaczą Indianom i obrońcom góry, że teleskop jest potrzebny żebyśmy mogli poznać jak funkcjonuje nasz świat. Apacze odpowiadają na to, że oni wiedzą jak funkcjonuje wszechświat i właśnie dlatego góra powinna pozostać dzika. Patricia kończy swój wykład poruszając opowieścią jak przed rokiem, będąc wśród biednych tubylców na Dalekim Wschodzie, podeszła do niej kobieta z dzieckiem na ręku ofiarowując jej to dziecko. Ta matka bardzo kochała swoje dziecko więc uznała, że najlepsze, co może dla niego zrobić to oddać je kobiecie, która należy do tego nieosiągalnego, „lepszego” świata zachodniej cywilizacji... Rozmawiamy po wykładzie z Patricią i otrzymujemy obietnicę, że dostaniemy dla „Dzikiego Życia” historię obrony dzikiej MtGraham.

Satish Kumar opowiada o nauce chodzenia, ale także o nauce od wszystkiego, co dzikie. Swoją wykład dedykuje matce.

Powiada, że jest jej szczególnie wdzięczny za to, że kiedy miał pięć lat matka powiedziała mu: Nadszedł czas abyś zdjął buty, włożył je pod pachę i zaczął chodzić po ziemi boso. Obecnie ludzie lubią biegać – mówi – uwielbiają jogging. Ale kiedy tak biegną dla lepszego samopoczucia, to nie

dostrzegają kwiatów na łące. Przypomina się nam doświadczenie z Doliny Wapienicy, gdzie ludzie uwielbiają nie tylko biegać, ale także jeździć na górskich rowerach. Gdy jadą lub biegną pod górę krew napływa im do twarzy i nie słyszą śpiewającego ptaka, tylko własne sapanie. Kiedy jadą w dół, pędzą tak szybko, że nie dostrzegają ani rozjechanych salamander, ani mijanych drzew. A drzewa – jak mówił Satish Kumar – nie lubią śpieszących się, zagonionych i nieszczęśliwych ludzi; bo ludzie są środowiskiem naturalnym drzew. Zanim zaczniesz się uczyć od ucywilizowanych nauczycieli, zacznij od dzikiej pszczoły. Pszczoła ciągle lata z kwiatu na kwiat zbierając nektar, ale pszczoła nigdy go nie wyczerpie. Ludzie też biorą, biorą, z przyrody...ale skutki są inne. Więc niech dzikie pszczoły będą naszymi nauczycielami! Jakże piękna jest nauka transformacji od pszczoły: wszystko zamienia w miód. Na co my zamieniamy surowce, które wydzieramy ziemi, produkty, które zużywamy?

Satish Kumar, zanim został znaną osobistością naszych czasów i dyrektorem Schumacher College wyruszył w młodości (mając 19 lat) na pokojową pieszą pielgrzymkę z rodzinnych Indii przez Pakistan, Afganistan do ... Ameryki. Opowiada anegdotyczne spotkanie podczas tej pielgrzymki z Amerykanami jadącymi samochodem gdzieś w Nepalu. Zatrzymali się koło niego z pytaniem: Dokąd idziesz? Podrzucimy cię. – Nie, dziękuję. Ja idę – odpowiedział Satish Kumar, i dodał – do Ameryki. Oczywiście, rozbawił tą odpowiedzią amerykańskich turystów. Po wielu latach, gdy wykladał w amerykańskiej uczelni spotkał tych ludzi. Idąc, uczymy się od dzikiej ziemi. Nawet od nasiona możemy się wiele nauczyć. Pokory i współczucia. Niepozorne, znika czasem na długo pod ziemią, by oddać przyrodzie setki jabłek. Dzikie życie nie zna pojęcia czasu. Kumar opowiada o obsesji. naszych czasów jaką jest pośpiech. Czym jest pośpiech? – pyta – Co chcesz osiągnąć? Zawsze chcemy coś osiągnąć, zamiast po prostu być. Nie bądźmy niecierpliwi – przestrzega – Świata nie da się uratować i tak. „Świat jest niszczone i zanieczyszczony ludzkim strachem. Strachem przed końcem świata” – cytuje słowa Bertlanda Russella. – Jeżeli protestujemy przeciwko czemuś, a motywem naszych protestów jest lęk przed śmiercią, popełniamy wielki błąd. Śmierci nie można uniknąć, poza tym jest wspaniała, tak jak i życie. Zdaniem Satisha Kumara nasza arogancja bierze się z oderwania i oddzielenia od dzikiego życia. Przestaliśmy uczyć się od ziemi chodząc po niej boso, za to zdobyliśmy narzędzia do walki. Tymi narzędziami stała się informacja i nauka. Thomas Berry miał rację – mówi, powołując się na wykład sprzed dwóch dni, że większość złych rzeczy bierze się z dobrych intencji, dobrych ludzi; to właśnie jest arogancja. Dziś wiedza często jest właśnie bronią. Wszędzie piszemy copyright, zastrzegamy prawa, a nawet dostępu do niej, a przecież prawdziwa wiedza to coś do dzielenia się z innymi. Na koniec jeszcze raz Kumar przypomina prawdziwego nauczyciela: dzikie życie, i przestrzega: Nie wolno ci mówić o ratowaniu Ziemi, póki ktoś inny sprząta twoją toaletę.

Ralph Metzner proponuje cztery filary ratowania matki Ziemi: głęboką ekologię, ekofeminizm, ekopsychologię i bioregionalizm. Wszystkie odnoszą się do dzikiej natury w nas i natury naszego środowiska.

Znowu siedzimy w kręgu. Tym razem w hotelowym pokoju, na wygodnych fotelach. Niemiecka psycholog, współpracująca blisko z Joanną Macy, próbująca utworzyć sieć głębokiej ekologii w Niemczech; starsza dama z Turcji, która we współpracy z ministerstwem chce rozpocząć edukację ekologiczną dzieci korzystając z elementów warsztatów głębokiej ekologii, Amerykanka pracująca z Joanną Macy, jeszcze kilka osób i szkocki dziennikarz Brendan Hill zajmujący się ratowaniem lasów, warsztatami głębokiej ekologii a zarazem będący aktywistą Earth First! Opowiadamy o naszym Dzikim Życiu a Brendan proponuje wspólne wydawanie europejskiego pisma, do którego szykuje się już od pewnego czasu. Byłoby to pismo poświęcone głębokiej ekologii a zarazem w duchu Earth First!.

„Wiecie jaki tytuł wymyśliliśmy już dla tego pisma?” – pyta Brendan. – „WILD” – „Dziki” – To słowo ma kilka aspektów: dzika, wolna przyroda, ale i element gniewu, niezgody, radykalizmu... Ogląda pierwszy numer „Dzkiego Życia” anglojęzyczna mutacja to będzie właśnie „WILD”.

Marta Lelek, Janusz Korbel